

Kilka miesięcy bez samochodu, bo policja sprawdziła, czy był kradziony

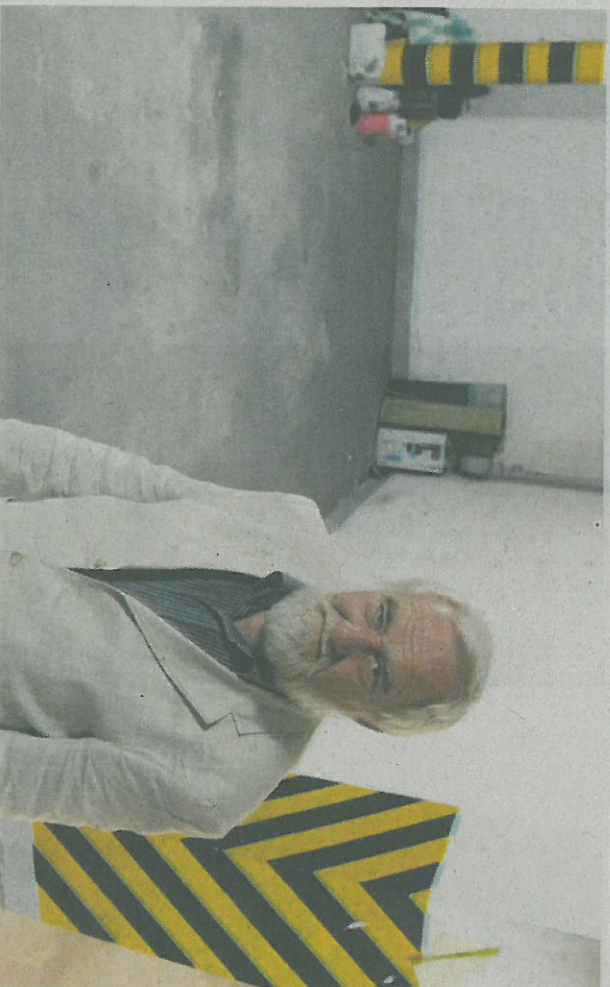
► Właściciel nie wie, co dzieje się z jego autem

► Według biegłego numery zostały przebite

Matysz Płarczyk

Na wiadomości o swoim samochodzie od ponad trzech miesięcy czeka Andrzej Tatar. Pod koniec maja, po wizycie w komisariacie, auto zostało zatrzymane Policją i prokuratura podejrzewała bowiem, że kupiony rok temu sześciolletni mitsubishilancer jest kradziony.

— Zostałem wezwany na komisariat. Powiedziano mi, że istnieje podejrzenie, że samochód jest kradziony. Potem od prokuratora dostałem „postanowienie o zatwierdzeniu zatrzymania rzeczy” — relacjonuje Andrzej Tatar z Poznania, któremu samochód służy jako narzędzie pracy. Poznaniak nie spodziewał się, że kupując ponad rok temu auto z Krakowa, narazi się na takie problemy. Wtedy na miejscu sprawdzili wszystkie dokumenty lancera, który w Polsce



Po samochodzie mitsubishilancer Andrejowi Tatarze zostało puste miejsce w garażu

FOT. GRZEGORZ DEMBIŃSKI

po raz pierwszy był zarejestrowany w 2010 roku właśnie w Małopolsce. Poprzedni właściciel sprawdził mitsubishiz Niemiec, gdzie jeździło od 2008 roku.

— Dwuletnia historia w historii auta od daty produkcji w 2006 roku mogła wydać się podejrzana, ale wszystkie dokumenty były w porządku. Auto sprawdzili też w stacji kontroli pojazdów.

W Poznaniu bez kłopotów je zarejestrowałem — wyminął Andrzej Tatar.

To jednak nie pomogło. Okazało się, że tzw. numer VIN auta wpisany jest do Systemu Informacji Schengen.

Prokuratura zatrzymała moje narzędzie pracy i własność, bo na razie nikt nie przedstawił mi dowodów, że auto jest kra-

nie korzystam z auta, to płacę za jego utrzymanie, chociażby ubezpieczenie — żali się poznaniak.

Od prokuratora prowadzącego sprawę kradzieży lancera dowiadujemy się, że trwają czynności procesowe. Więcej do powiedzenia na temat auta ma policja: — Biegły wydał opinię i stwierdził, że w samochodzie były przebite numery. Auto zostało naprawdopodobniej skradzione w Rumunii — informuje „Głos” Iwona Liszczyńska z wielkopolskiej policji.

Policjanci konsultowali się z Biurem Współpracy Międzynarodowej Komendy Głównej oraz zwrócili się do Europejskiego Rejestru Pojazdów. Policjanci pracują przy tej sprawie i naprawdę nie można zrzucić im bezczynności. To jest współpraca międzynarodowa, która niejednokrotnie wymaga czasu — wyjaśnia, co dzieje się w sprawie Iwona Liszczyńska.

Policjanci nie są jednak w stanie określić, kiedy i jakim skutkiem dla Andrzeja Tatarą zakończy się dochodzenie. Ustalany jest właściciel auta, który przed

laty zgłosił jego kradzież. To czy i kiedy samochód zostanie wydany, zależy od prokuratury.

— Mogę się tylko cieszyć, że to dotyczy samochodu, a nie mnie samego. Ile można czekać na decyzję? Gdybym na piśmie wiedział, że auto jest kradzione, mógłbym je wyrejestrować i dochodzić swoich praw, próbując odzyskać pieniądze. Tak jestem cały czas w zawieszaniu — komentuje Andrzej Tatar.

Z tej patowej sytuacji jest jednak wyjście. Polskie prawo przewiduje, że jeżeli ktoś kupił samochód w dobrej wierze i minęły trzy lata od chwili jego kradzieży, to jest jego właścicielem. Gorzej, jeżeli nie sprawdził niestety starannie, czy samochód był kradziony.

— Jeśli stracimy auto, bo znajdzie się właściciel i nie wykażemy, że nabyliśmy jego własność, to pozostaje nam jedynie szukanie odszkodowania od tego, kto nam ten pojazd sprzedał — wyjaśnia radca prawny Radosław Howanec z kancelarii Adwokatów i Radców Prawnych Majchrzak, Szafrańska i Partnerzy.

Skomentuj na  **gloswielkopolski.pl**